

**Przemilczana historia Jehowy**  
Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

## Zgromadzenie bogów (boska rada)

**T**eksty z Ugarit z pismami biblijnymi wiąże m.in. **tw. niebiańskie zgromadzenie [38]**, pod przewodnictwem jednego boga. Tę koncepcję znajdujemy już w panteonie **Sumeru**. Boska najwyższa para: An (Anum) i jego żona Ninhursag (Ki), dała początek innym bogom. Bogowie ci zwani byli Anunnaki, czyli „dzieci An”. Boska para rezydowała w niebie i nieszczęśliwie interesowała się rodem ludzkim. Ich potomkowie stworzyli ludzi i patronowali poszczególnym miastom-państwu Sumeru. Bogowie „drugiej generacji” tworzyli „Zgromadzenie Bogów”, któremu prezydował Enlil – bóg powietrza. Żoną Enlila była Ninlil, zwana Dziewicą. Była także bogini zwana Inanna, bogini miłości i wojny, zwana Królową Nieba. To ona w późniejszych wcieleniach znana była jako Isztar-Astarte. Należy jeszcze wspomnieć o bracie Enlila – Enkim, który był bogiem mądrości.



Relief jednego z Elohim – opiekun dzikiej przyrody. Pałac Saragona II w Khorsabad, ok. 720 p.n.e. British Museum.

Ten panteon i koncepcję „boskiego zgromadzenia” zaczerpnął następnie lud z północy, z Mezopotamii. Pozmieniali głównie imiona bogów i nieco ich losy. **U Babilończyków odpowiednikiem Anunnaków byli Elohim – „dzieci Ela”**. Najważniejszym z Elohim był Marduk, zaś jego żoną Isztar.

**Jeśli uważa się, że Elohim to Pan Bóg, tedy oczywistą jest konkluzja, iż słowo to uległo ewolucji lub mutacji w swej warstwie znaczeniowej pod wpływem monoteizmu, choć początkowo oznaczało szczególny rodzaj bogów.** Ta ewolucja nastąpiła u Izraelitów. Dawne znaczenie Elohim również pozostało, współistniało.

Te wierzenia adaptowali Kanaaniejczycy, u których na czele znajdował się El i Aszera. Zwierzchnikiem bogów był El lub Baal. Przeciwnikiem Baala był Mot(Śmierć) i Jamm (Morze), inaczej: Jaw (lub Jawu). Zdaje się on był odpowiednikiem hebrajskiego Jahwe (krótsza forma: Jah).

I wreszcie koncepcja boskiego zgromadzenia znalazła swoje odbicie w religii Izraelitów. Idea ta występuje także w tekstach biblijnych, w Księdze Powtórzonego Prawa (w tzw. Hymnie Mojżesza), a przede wszystkim w Psalmie 82:

### *Psalm Asafowy [39]*

Elohim powstaje w **zgromadzeniu** **Ela**,  
Pośród **Elohim** sprawuje sąd. **[40]**

wśród Elohim:]

„Jak	długo	sądzić	będziecie	niesprawiedliwie
I	stawać	po	stronie	bezbożnych? <b>[41]</b>
Bierzcie	w	obronę	biedaka	i sierotę,
Ubogiemu	i	potrzebującemu	wymierzajcie	sprawiedliwość!
Ratujcie		biedaka	i	nędzarza,
Wyrwijcie	go	z	ręki	bezbożnych!

Lecz	oni	nic	nie	wiedzą	i	nic	nie	pojmują,
W		ciemności				postępują,		
Chwieją	się	wszystkie		posady		ziemi.		

Rzekłem:		<b>"Wyście</b>	<b>bogami</b>					
I	wy	wszyscy	jesteście	<b>synami</b>	<b>Najwyższego,</b>			
Lecz		pomrzecie		jak	śmiertelni,			
I	upadniecie		jak	każdy	książę."			

Powstań, Elohim, osądź ziemię!  
Ty bowiem jesteś dziedzicznym panem wszystkich narodów.

Jak wspominałem powyżej, pierwotnie Elohim oznaczało „synów Ela”, członków „boskiego parlamentu”. Nawet w Biblii wspomina się o trzech z Elohim: Dagon (1 Sam 5,7), Asztarte (1 Krl 11,5), Marduk (Dan 1,2) — używając wobec nich określenia *Elohim*.

W przytoczonym powyżej Psalmie 82. pojawia się określenie boga — Najwyższy [Elyon], skrót od El Elyon — Bóg Najwyższy, pojawiający się w Biblii jedynie w dwóch miejscach w pełnej formie: Rdz 14: 18-22, kiedy rozmawia z Abrahamem oraz Ps. 78:35. El Elyon było to bóstwo Jerozolimy i prawdopodobnie czczony tam jako stwórca świata, analogicznie do Ela w Ugarit. Oczywiście utożsamia się Jahwe z Bogiem Najwyższym, lecz prawdopodobnie był okres, w którym Jahwe i El Elyon nie byli utożsamiani. W **Deut. 32,8-9** występują obok siebie:

"Kiedy kiedy wtedy według własnością dziedzictwem	<b>El</b> rozdzielał ludom liczby <b>Jahwe</b>	<b>Elyon</b> boskich był	rozgraniczał synów granice synów; jego	narody, człowieczych, wytyczał <b>[42]</b> lud,
--	--	--------------------------------	--	---

Jego wydzielonym jest Jakub."

**Teksty z Ugarit ukazują Jahwe jako syna boga Ela**, będącego właśnie bogiem najwyższym (kanaanejskiego panteonu). Wielu biblistów widzi w tym politeistyczną pozostałość, mitologiczną zaszłość związaną z Ugarit, która przeniknęły do wyobrażeń późniejszych ludów. Widzimy tam dawny tekst, który został adaptowany dla nowego kontekstu mitologicznego. **[43]**

W tej perspektywie Jahwe jawi się nam jako opiekun ludu izraelskiego, który otrzymał w wyniku podziału dokonanego przez El Elyon. Jest to więc treść sprzed utożsamienia Jahwe z bogiem El. Jahwe jest jedynie jednym z 70 „boskich synów”, z których każdy otrzymał od Ela patronat nad jednym ludem. El tutaj jest jeszcze naczelnym bogiem w „boskim zgromadzeniu”. Kiedy swego opiekuńczego boga Żydzi mianowali bogiem bogów, czy z czasem jedynym bogiem, zarazem powstało kuriozalne wierzenie, iż to akurat ich marginalny lud został jako jeden jedyny umiłowany i wybrany przez Stwórcę Wszechświata. Nie prawda! Jahwe, jako jedno z siedemdziesięciu innych bóstw, dostał właśnie Żydów, ale jego bracia opiekowali się innymi ludami.

Paradoksalność i groteskowość monoteizmu Ludu Wybranego w tym kontekście ładnie odmalował Leszek Kołakowski w swych doskonałych powiastkach: *Klucz niebieski albo opowieści budujące z historii świętej zebrane ku pouczeniu i przestrodze*, z czego pozwolę sobie fragmencik przytoczyć:

"...Salomon bowiem poczynął sobie lekkomyślnie i martwił Jehowę nad wyraz. Był to człowiek o nader rozwiniętym libido; okoliczność ta pochłaniała mu masę czasu i pieniędzy. Jak donoszą nam księgi królów Jerozolima karmiła wówczas siedem setek żon i trzy setki konkubin królewskich; różnica między tymi dwiema kategoriami była zresztą wielce subtelna i trudna do wyjaśnienia. Faktem jest, że okrągły tyśiąc kobiet zaspokajało pożądlivość władcy i żywił się z jego dochodów. Jehowa był wyrozumiały i umiał wczuwać się w ludzkie słabości — jeśli słabością można nazwać życie z tysiącem żon jednocześnie. Ale w końcu przebrała się miarka. Salomon rozzuchwiał się do tego stopnia, że zaczął ulegać swoim żonom w materiach religijnych — a trzeba wiedzieć, że były to w większości osoby cudzoziemskiego pochodzenia i zaprzyjaźnione z zupełnie innymi bogami, z którymi Jehowa z kolei był notorycznie na stopie wojennej. Salomon jednak, jak niejeden mędrzec, miał słaby charakter i łatwo ulegał różnym podszeptom. (...) W ten to sposób doszło do rzeczy okropnych. Jerozolima roiała się od świątyń kapiących złotem, a wystawionych na cześć rozmaitych bogów; powstał zupełny chaos; wierni nie wiedzieli sami, dokąd się udać, najwstrętniejsze sekty krzewiły się bezkarnie w środku stolicy, obcy kapłani panoszyli się na królewskim dworze, skarb państwowy topniał jak śnieg wiosenny. Wiadomo, ile pieniędzy trzeba wydać na kult jednego boga — cóż dopiero dwudziestu czy trzydziestu. A tu Moloch, Ozyrys, Astaroth, Chamos — całe gromady bogów uśmiechały się bezwstydnie ze złoconych posągów i oddychały wonią kadzideł palonych na ich wyłączną cześć.

Jehowa kipiał ze złości. Obserwował z rozpaczą, jak konkurenci, którzy już gonili resztką sił i których spodziewał się lada dzień ostatecznie pogrzyźć, nagle nabierali rumieńców, obrastali tłuszczem i przejawiali coraz większą żywotność. On sam natomiast chudł i

markotniał, pozbawiony ofiar i serc wiernych, czuł się coraz gorzej i cierpiał, a widok obcych świątyń, wystawionych jak na urągowisko w środku jego własnej stolicy, przyprawiał go o ataki niepohamowanej furii, groźne dla zdrowia jego i wszystkich mieszkańców kuli ziemskiej.

Salomon zdawała sobie sprawę ze swej dwuznacznej sytuacji i czuł się trochę nieswojo. Próbował czasem protestować, kiedy żony zmuszały go do ciągle nowych ekspensów na rzecz obcych bóstw, ale kończyło się to zawsze porażką. Z westchnieniem podpisywał czek. Myśl o Jehowie nie dawała mu spokoju. „Bóg jest nieskończenie miłosierny” — powtarzał czasem zdanie wyuczone w katechizmie. Ale w głębi duszy, oczywiście, sam w to nie wierzył.

Skończyło się, jak było do przewidzenia, wielką awanturą. Najpierw była tylko krótka depesza do Salomona: „Natychmiast skończył z bałwochwalstwem. Jehowa.” Po czym odpowiedź: „Dobrze, dobrze. Salomon.” Po czym, oczywiście, świątynie nieczystych bożków wyrastały nadal w stolicy jak grzyby po deszczu, wypierając skutecznie prawdziwy kult.

Nastąpiła nowa wymiana depesz w formie ultymatywnej. „Zdaje się, że uważasz moją cierpliwość za nieskończoną. Jehowa.” Odpowiedź przyszła niezwłocznie: „Tak. Salomon.” I znowu replika: „W takim razie przyjmij do wiadomości, że nadużyłeś jej nieskończenie. Jehowa.”

Teraz sprawa stanęła na ostrzu noża. Do Jerozolimy przybył wysłannik Jehowy, rudy cherubin w binoklach, i wszedł bez pukania do sali audiencyjnej króla. Rozparł się na fotelu i oznajmił bez wstępu głosem stanowczym:

- Jehowa żąda zlikwidowania kultu fałszywych bożków w ciągu dwudziestu czterech godzin. W przeciwnym razie, oświadczył, całą odpowiedzialność za rezultaty sporu poniesie król Salomon. (...)

- Jehowa? A na jakiej zasadzie ocenia on pewien kult jako fałszywy, a inny jako prawdziwy? I co w ogóle mam przez to rozumieć?

Cherubin zaniemówił na chwilę wobec tej bezczelności. Korzystając z jego osłupienia Salomon pytał dalej:

- Więc do tego już doszło, że nie wolno mi oddawać czci, komu mi się podoba? A dlaczego właściwie Jehowa sądzi, że jemu jednemu mam się kłaniać? Może chciałby mi wmówić, że Ozyrys, Astaroth i inni bogowie, których lud nasz postanowił czcić, w ogóle nie istnieją?

W ten sposób sprawa stała się jasna. Cherubin opanował się szybko i z jadowitą uprzejmością wyjaśnił:

- Mój zwierzchnik nie polecił mi toczyć dyskusji na temat istnienia lub nieistnienia pańskich bożków. Nie uważa on, żeby sporami metafizycznymi dało się zaciemnić istotę sprawy. Od siebie mogę dodać, że istnienie lub nieistnienie tych figur jest obojętne dla sprawy. Czy jest pan świadom, że Jehowa jest pańskim przyjacielem, który nie pragnie niczego oprócz pańskiego dobra?

- Czyżby Jehowa lepiej ode mnie wiedział, na czym polega moje dobro? — spytał Salomon. — Będę oddawał cześć tym bogom, którzy mi przynoszą więcej korzyści.

Tu cherubin załamał się i obejrzał się bezradnie. Takiego cynizmu nie zdarzyło mu się spotkać, stądnie potrafił już podjąć wobec Salomona żadnej taktyki konsekwentnej. Powiedział tylko z goryczą:

- Pański ojciec, Dawid, inaczej zachowywał się wobec swego Boga.

Salomon wzruszył ramionami.

- Postęp ludzkości polega między innymi na tym, że synowie postępują inaczej niż ojcowie - wyrecytował zdanie, które usłyszał kiedyś od pewnego ateisty.

- Taak — mruknął cherubin zbity z tropu. Milczał chwilę, potem wykrzyknął rozpaczliwie: — Ale to jest bałwochwalstwo. Tamte kultury są fałszywe!

- Co to znaczy: fałszywe? - spyta Salomon. — Różni bogowie ubiegają się o względy u ludzi; każdy chce kultu dla siebie — postępują więc wedle zasady własnej korzyści. Co do mnie, jak wiadomo z Pisma, jestem stworzony na obraz i podobieństwo boże. Wobec tego działam wedle tej samej zasady. Oddaję kult temu z bogów, który mi więcej obiecuje. Kult nie bywa prawdziwy ani fałszywy, ale mniej lub bardziej korzystny. Mówiąc szczerze, Jehowa jest nieznośny, skąpy, mściwy, zazdrosny, okrutny. Nie wiem dlaczego, jeśli mi się tak spodoba, nie miałbym przejść na służbę do kogoś innego.

- Ponieważ tylko on jest Bogiem pana i pańskiego ludu.

- A dlaczego to jeśli łaska?

- Dlatego, że w istocie rzeczy jesteście w przyjaźni.  
 - Co to znaczy? - parsknął Salomon. — To słowo mi nic nie tłumaczy.  
 - Bardzo proste, znaczy to, że wasze interesy są zbieżne, a interesy pana i tych innych bogów są sprzeczne.  
 - Są sprzeczne wtedy, kiedy pozostają wiernym czcicielem Jehowy. Kiedy zaczynam czcić tamtych, sytuacja się odwraca.  
 - O tu, właśnie tkwi pański błąd — powiedział cherubin. — Ostatni podręcznik monoteizmu transcendentnego, poprawione wydanie, wyjaśnia ten problem zupełnie jasno. - Cherubin poszperał w teczce, wyciągnął z niej zatłuszczony tomik i znalazł odpowiedni rozdział pt. *Jedność immanencji i transcendencji*, przeczytał fragment następujący: — „Na czym polega przyjaźń Jehowy z narodem Izraela? Przyjaźń Jehowy z narodem Izraela polega na tym, że ich interesy są zbieżne. A na czym polega skłócenie między wszystkimi innymi bogami a narodem Izraela? Skłócenie między wszystkimi innymi bogami a narodem Izraela polega na tym, że ich interesy są skłócone. Niektórzy pytają: czy interesy Jehowy i narody wybranego zawsze są zbieżne, czy też niekiedy bywają rozbieżne? Takie pytanie to dziecinada. Monoteizm transcendentny uczy, że trzeba dokładnie odróżnić istotę rzeczy od powierzchni zjawisk. Rozdźwięk między wszystkimi innymi bogami a narodem Izraela tkwi w samej istocie rzeczy; nie można go usunąć, ponieważ z samej istoty rzeczy w stosunkach między nimi brak harmonii. Natomiast stosunki między Jehową a narodem Izraela z samej istoty opierają się na przyjaźni. (...) Ci, którzy nie rozumieją różnicy między istotą rzeczy a powierzchnią zjawisk, nigdy nie będą prawdziwymi monoteistami transcendentnymi. Ludzie ci muszą się jeszcze sporo poduczyć...”

Być może zamiast filozofować, cherubin powinien Salomonowi wyjaśnić, że istota rzeczy polega na tym, że naród Izraela jest przydziałem Jehowy, i że musi się z tym krnąbrnym ludem uporać za wszelką cenę, gdyż inaczej Najwyższy będzie nierad...

Wróćmy jednak do „niebiańskiej rady”. Inne wzmianki na jej temat odnajdujemy m.in. w:

- Izajasza 40,13: *Któż doścignął ducha Pańskiego, a kto radcą jego był, żeby mu oznajmił? Z kim wszedł w radę, żeby mu rozumu przydał, a nauczył go ścieżek sądu?*
- Jeremiasza 23,18, 22: *Bo któż stanął w radzie Pańskiej [44], a widział i słyszał słowo jego? (...) Bo gdyby byli stali w radzie mojej [45], tedyby byli ogłaszali słowa moje ludowi memu, a byłiby ich odwracali od drogi ich złej, i od złości spraw ich.*
- Hioba 15,8: *Czy podsłuchiwałeś na radzie Bożej [46] i stamtąd zaczerpnąłeś mądrości?*
- Psalm 89, 6-8: *Niebiosa wysławiają cuda twoje, Panie, I wierność twoją w zgromadzeniu świętych [47]. Któż bowiem na obłokach równy Panu, Któż podobny Panu pośród synów Bożych [48]? Bóg groźny jest w gronie świętych [49], Potężny i straszny nad wszystkich wokół niego.*
- 1 Krl 22,19

W mitologii ugaryckiej owo zgromadzenie niebiańskie pod przewodnictwem Ela (a może też i Baala), które **zarządzało i sądziło** wszechświat, zbierało się i obradowało na **świętej górze** — zwanej „górami El”, górami boga El, górami *S[apan]*, która miała się znajdować na krańcu północy (Ugarit). Podobnie u Izraelitów: zgromadzenie zbiera się na świętej górze Jahwe — Syjon, zwaną także Górą Zgromadzenia, która także leżała „na krańcach północy (*s[aphon]*)”. Obie święte góry miały być dobrze nawodnione. O Syjonie czytamy m.in.:

"Wielki jest Pan i godzin wielkiej chwały  
 w mieście Jego święta, Boga naszego.  
 Góra radością Jego jest, wspaniałe wzgórze,  
 góra Syjon, całej ziemi;  
 jest miastem wielkiego kraniec północy,  
 króla." [50]

"Jakże to spadłeś z niebios,



Jaśniejący, Synu Jutrzenki? [51]  
 Jakże runąłeś na ziemię,  
 ty, który podbijałeś narody?  
 Ty, który mówiłeś w swym sercu:  
 Wstąpię na niebiosy;  
 powyżej gwiazd Bożych  
 postawię mój tron.  
 Zasiądę na Górze Obrad,  
 na krańcach północy.  
 Wstąpię na szczyty obłoków,  
 podobny będę do Najwyższego.  
 Jak to? Straconyś do Szeolu  
 na samo dno Otchłani!" [52]



Jednak w ST spotykamy także „góry Ela” i to w kontekście doskonałego sądenia: „Sprawiedliwość twoja, jako góry najwyższe [harere-EI]; sądy twoje, jako przepaść wielka” (Ps 36,7). Bez znajomości mitologii ugaryckiej nie sposób zrozumieć sensu tego fragmentu. Podobnie w Psalmie 50: „Niebiosy zwiastują jego sprawiedliwość, albowiem sam Bóg jest sędzią. (...)” „... do Mnie należy cała zwierzyna po lasach, tysiące zwierząt na moich górach”

Mark S. Smith twierdzi, iż politeizm mitologii ugaryckiej był zbudowany przede wszystkim w oparciu o motyw „boskiej rodziny”, zaś „boska rada” była zaakcentowana słabiej. Podczas kiedy w politeizmie Izraelitów to właśnie „boska rada” z Jahwe na czele miała najważniejsze znaczenie. [53]



O ile analiza tekstów biblijnych wskazuje nam na wpływy ugaryckiej koncepcji w wierzeniach Izraelitów o tyle odkrycia archeologiczne, w szczególności z Kuntillet 'Ajruđ oraz Khirbet el-Qôm, dowodzą, że swego czasu w „radzie Pańskiej” o której wzmiankują pisma biblijne, mandaty dzierżyli Aszera i inne bóstwa. Zgromadzeniu marszałkował Jahwe. Ścisłej: był w nim najważniejszy. Rada ta, z plejadą bóstw, stanowiła normalny element wierzeń Żydów przed Wygnaniem, lecz z czasem koncepcja ta uległa zatarciu, wzmianki o niej pozostały w tekstach, lecz **nadano im nowy sens, wypierając politeistyczne konotacje**. Odtąd niebiańska rada, o ile pozostawała w przekładach Biblii (co nie było bez wyjątków, np. jehowici w swojej Biblii konsekwentnie zlikwidowali o tym wszelkie wzmianki), prezentowana była jako dwór niebieski Boga (tak np. w BT), tworzony przez anioły. W katolickich wyobrażeniach „zgromadzenie świętych” ma oczywiście być tworzone przez ludzi, którzy przechodzą papieski proces kanonizacyjny.

## Terafim, pieczęcie i dyski słoneczne

Doskonale nasze tezy potwierdza sztuka i ikonografia starożytnego Izraela, z pieczęci z VIII-VI w. p.n.e., które wykazują zadziwiającą ciągłość dawnej sztuki i symboliki religijnej Izraelitów z kulturami sąsiednimi, np. z Egiptem. „Na skaraboidalnych pieczęciach mamy przedstawienia uskrzydłone uraeusy, sfinksy, gryfy, żuki (skarabeusze) i dyski słoneczne. [54] Wielokrotnie pojawia się egipski symbol życia — Ankh. Występują postacie ludzkie ubrane w stylu egipskim, różne bóstwa (niemowlę Horus w koronie bogini Hathor, uskrzydłone bóstwa opiekuńcze), przedstawienia roślin (np. kwiatu lotosu) i rozmaitych zwierząt. Nie rozumiem jak wobec tak obfitego materiału dowodowego można jeszcze mówić o monoteizmie, drugim przykazaniu Dekalogu i „wyjściu z Egiptu” przed okresem *Sziwat Cijon* („Powrotu na Syjon”).” (S. Angres)

Dominujący jednak był wpływ zastanej religii Kanaanu.

Apologeta katolicki wspominał o posążkach zwanych **terafim**, za pomocą których wspiera swoją argumentację przeciwko politeizmowi w Biblii. W istocie jednak terafim wspierają

znacznie mocniej moją argumentację. Reinach pisał, iż były to "bałwanki przenośne, które, zdaje się, tworzyły lararium domowe starożytnych Hebrajczyków. Król Dawid je posiadał (1 Sam 19,13-16), a prorok Ozeasz w VIII w. uważa jeszcze *terafim*, jako niezbędne dla kultu (3,4). Radzono się ich, wróżąc. Jest w tym **jeden z najformalniejszych dowodów przetrwania politeizmu** i fetyszyzmu w ludzie Izraela, którego pretensja, jakoby rozpoczął od monoteizmu spirytualistycznego, nie wytrzymuje krytyki." [55] Nawet w BT podają, iż terafim były „posążkami bóstw domowych”. Terafim posiadał także Mika (Sdz 17,5). *Terafim* określane były również *elohim*, np. w Księdze Rodzaju (31) czytamy:

19. Gdy Laban poszedł strzyc owce, Rachela skradła mu posążki domowe [*terafim*]  
30. [Laban do Jakuba:] czemużeś ukradł bogi [*elohim*] moje?

Dla *świętego spokoju* czytelników, w BT zarówno *terafim*, jak i *elohim* przetłumaczono na „posążki”. W słusznej to było jednak sprawie, czym niewątpliwie jest zakrycie „legalnego bałwochwaltwa”. Jest jednak oczywiste, że w określaniu posążków kultowych mianem *elohim* kryje się coś więcej niż zwykły synonim.

Trafnie podsumowują to Robert Graves i Raphael Pati: „Każdy władca, który reformuje narodowe instytucje lub od którego, jak w przypadku króla Jozjasza [56], żąda się reform, musi bądź dopisać poprawkę do starego kodeksu religijnego, bądź stworzyć nowy kodeks, z tym zaś wiąże się fałszowanie lub całkowite przerabianie mitów. (...) Niemniej jednak redaktorzy Biblii nie usunęli wszystkich niepożądanych wzmianek, nawet tych, które dotyczyły ofiar z ludzi [57] czy też bałwochwalczego kultu *terafim*. Święta Szałasów, czyli kanaanejskiego święta winobrania, nie zniesiono, lecz jedynie oczyszczono z seksualnego rozpasania i zmieniono w radosny obrządek oddawania czci Najwyższemu Bogu.” [58] Jak widzimy następował i tutaj proces o którym niejednokrotnie wspominałem: jeśli nieadekwatne elementy kultury czy pism zachowywano, a nie pasowały one do nowych wyobrażeń, to dokładano **nowe znaczenie**. Jan Lewandowski odnosząc *elohim* do Boga Najwyższego, w oparciu o kontekst, równie dobrze mógłby się ze mną spierać, że „święto szałasów” nie ma nic wspólnego z kanaanejskim świętem, gdyż odnosi się przede wszystkim do szałasów, jakie Izraelici mieli używać w czasie wędrówki po pustyni.

## Triumf monoteizmu

Idee monoteistyczne wśród wyższych klas zaczęły się upowszechniać w wyniku doświadczeń Żydów podbitych i zgnębionych przez obcych najeźdźców, pod wpływem ich zetknięcia się z tamtejszymi kulturami i wierzeniami. Np. dotychczas Jahwe był bóstwem plemiennym, lecz na Wygnaniu Żydzi zetknęli się z kultem babilońskiego Marduka, który był czczony jako bóg uniwersalny, jako stwórca. Być może jeszcze większym katalizatorem żydowskiego monoteizmu był perski zaratusztraizm, który oddziałował w szczególności na tzw. Deutero-Izajasza, najbardziej monoteistyczną księgę ST.

Wprowadzenie monoteizmu miało miejsce po powrocie z Wygnania — zgadzają się z tym szkoły krytyczne badaczy Biblii. Wcześniej, np. w 622 r. p.n.e., miała miejsce reforma monoteistyczna króla Jozjasza, jednak król zginął w 609 r., zaś jego reforma okazała się efemeryczna i nietrwała.

Reforma monoteistyczna nastąpiła z przyczyn polityczno-społecznych. Monoteizm pojawił się w wyniku politycznej rewolucji kapłańskiej, a nie naturalnej ewolucji wierzeń religijnych. G. Theissen pozostając przy pojęciach ewolucyjnych, zrodzenie się monoteizmu uważa za swoistą mutację w rozwoju wierzeń religijnych. Stąd, jak zauważa V. Nikiprowetsky, był monoteizm wyjątkiem w dziejach ludzkiej myśli. Równie dobrze mógł się nie pojawić, nie był nieuchronny. Nigdy w swej najczystszej postaci nie mógłby się narodzić samoistnie w normalnych warunkach, w społeczeństwie o pełnej „strukturze klasowej”.

Różnice między szkołą umiarkowaną a minimalistami zasadzają się przede wszystkim na tym, iż ci pierwsi okres przed Wygnaniem postrzegają jako pierwszy etap kształtowania się monoteizmu, który stopniowo wyodrębnił się z wierzeń politeistycznych. Według nich **monoteizm wyodrębnił się z religii kanaanejskiej**, którą *de facto* w tym okresie praktykowali Izraelici. Ci drudzy natomiast twierdzą, że nie ma do tego podstaw, że **monoteizm narodził się dopiero w specyficznych warunkach Wygnania** wśród wyższych warstw, a następnie został zaaplikowany systematycznie i konsekwentnie po powrocie społeczeństwu izraelskiemu. Wielu z nich twierdzi, że teksty biblijne powstały dopiero w czasach helleńskich (po roku 300 p.n.e.), a ich narracja jest głównie fikcją odzwierciedlającą

racje polityczne tego okresu. Jahwe został stworzony jako synteza bóstw sprzed Wygnań: Elohim, Shaddai, Elyon, El oraz Jahwe ówczesnie czczony, przy czym został odmalowany na podobieństwo Marduka i Sina Babilończyków oraz Ahura Mazdy Persów.

## Monoteistyczny antyteizm

Aby można było mówić o konsekwentnym monoteizmie, w naszym tego słowa znaczeniu, nie wystarczy czcić **jednego** boga, trzeba jeszcze wierzyć i głosić, że jest to bóg **jedyny**, że inni bogowie nie istnieją. Powyższy tekst wykazał, że taki monoteizm, nie mógł istnieć przed Wygnań, a pisma biblijne, w części zawierające również starsze teksty i treści, muszą to wyrażać. Jahwizm tego okresu badacze określają henoteizmem (jeden bóg uważany jest za wyższego niż wszystkie inne), monolatrią lub „praktycznym monoteizmem” (cześć jednego boga, ale bez zaprzeczania istnienia innych). Pisma biblijne odzwierciedlają to w różnych fragmentach, niektóre z nich zawierają już jakby wyraźny monoteizm, lecz zarazem widać jeszcze pozostałości monolatrii. Wskazywałem na to w moim poprzednim tekście, co krytyk skwitował, iż wzmianki w których o innych bogach mówi się tak jakby istniały, lecz były zarazem gorsze i słabsze niż Jahwe, nie dowodzą wcale, iż autorzy tych słów wierzyli w istnienie owych bogów. Czego dowodem mają być pojawiające się czasami wzmianki, że „pan jest bogiem a innego nie”, że „pan jest bogiem jedynym” lub podobnie. To jest jednak bardzo naiwne wytłumaczenie dla kogoś kto zna dzieje religii izraelskiej. Tendencje zaprzeczające istnieniu innych bogów narodziły się w późnym rozwoju monoteizmu, jako jego zwieńczenie i w Biblii nie są dominujące. Bezsprzecznie najważniejszą księgą zawierającą tę idee w sposób konsekwentny, pełny i wyrazisty jest Księga Deutero-Izajasza, tajemniczego proroka, nieznanego z imienia. Księgę tę tworzy druga część Księgi Izajasza (rozdziały od 40-66) [59], jest ona niewątpliwie innego autora niż pierwsza część, dołączona do Izajasza, aby podnieść jej znaczenie. Większość innych ksiąg nie zawiera tak czystego monoteizmu, w sposób mniej lub bardziej poświadczając monolatrię Izraelczyków.. Przykładów jest mnóstwo, oto niektóre z nich:

- Wyjścia 15:11: Któż podobny tobie *między bogami*, Panie? któż jako ty wielmożny w świątobliwości, straszliwy w chwale, czyniący cuda?
- Wyjścia 18:11: Terazem doznał, że *większy jest Pan nad wszystkie bogi*; albowiem czem oni hardzie powstawali przeciwko niemu, tem poginęli.
- Powtórzonego Prawa 10:17: Albowiem Pan, Bóg wasz, jest *Bogiem bogów*, i Panem panów, Bóg wielki, możny, i straszny, który nie ma względu na osoby, ani przyjmuje darów.

Czy prawdziwy monoteista porównuje swego boga z innymi? Czy można sensownie porównywać byt rzekomo istniejący z rzekomo niestniejącym? To tak jakbyśmy porównywali pojemność silnika albo stabilność jazdy naszego samochodu z „samochodem”, które kredkami narysowało nasze dziecko. Coś takiego nie mogłoby zaistnieć w mowie dorzeczej. Bogobojni Izraelici porównywali oczywiście w swoim wyobrażeniu istniejące obiekty, mniemając tylko, że ich bóg ma się do innych jak mercedes do małego fiata. Podkreśla to również prof. Artur Sandauer, autor studiów biblijnych *Bóg, Szatan, Mesjasz i...*: „Rolę agentury spełniają w pierwotnym judaizmie czciciele cudzych bóstw, Baalów i Molochów. Tym ostatnim — zauważmy — starzy autorzy biblijni nie odmawiają istnienia: uważają ich za całkowicie realną ‘obrzydliwość’. Nie jest to bowiem na razie monoteizm, lecz tylko monolatria, wedle której wśród wielu bogów tylko Jahweh godzien jest czci.” Równie niewątpliwie było to dla Eliade, który dodatkowo wskazuje na Dekalog: „Pierwsze przykazanie Dekalogu: ‘Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie’, wskazuje, że nie chodzi o monoteizm sensu stricto. Istnienie innych bogów nie jest zanegowane. W pieśni dziękczynnej, zaintonowanej po przekroczeniu morza, Mojżesz wykrzykuje: ‘Któż jest pośród bogów równy Tobie, Panie?’ (Wj 15,11). Lecz wymaga się absolutnej wierności, gdyż Jahwe jest ‘Bogiem zazdrosnym’ (Wj 20,5). Walka przeciw fałszywym bogom rozpoczyna się bezpośrednio po wyjściu z pustyni, w Baal Peor.” (str. 128)

Nawet jeszcze pierwsi chrześcijanie w ogromnej większości nie odrzucali istnienia innych bóstw, a tylko odmawiali im statusu bogów, uważali, że są to demony, ale nie uważali ich za fikcyjne przedmioty kultu jak się to dziś jednogłośnie uznaje. Jeszcze w pierwotnym



chrześcijaństwie były pozostałości wcześniejszej monolatrii. Wyjaśnia to Edward Gibbon w swym monumentalnym dziele — *Zmierzch cesarstwa rzymskiego*:

„Filozof, który uważał system wielobóstwa za wytwór ludzkiego oszustwa i błędu, mógł ukrywać pod maską pobożności uśmiech pogardy bez obawy, że tym szyderstwem bądź tą ugodową postawą narazi się na niechęć jakichkolwiek niewidzialnych, czy też, jak sądził urojonych mocy. Ale dla pierwszych chrześcijan ustanowione religie pogańskie miały aspekt znacznie wstrętniejszy i groźniejszy. Zarówno w Kościele jak i wśród heretyków powszechnie panował pogląd, że twórcami, opiekunami i przedmiotami bałwochwalstwa. (...) Głoszono jako dogmat albo przynajmniej sobie wyobrażano, że demony podzieliły się między sobą najważniejszymi rolami bóstw pogańskich, jeden z nich przybrał imię i atrybuty Jowisza, drugi Eskulapa, trzeci Wenery, czwarty może Apollina, i dzięki swemu doświadczeniu i nieziemskiej naturze potrafiły one owe role odgrywać z dostateczną biegłością i dostojeństwem. Czaiły się w świątyniach, ustanawiały święta i ofiary, wymyślały przypowieści, głosiły prorocтва i często wolno im było czynić cuda. Chrześcijanie, którzy z taką gotowością potrafili wszelkie zjawiska nadprzyrodzone tłumaczyć wdaniem się złych duchów, skłaniali się, i to nawet bardzo chętnie, do uznawania najcudaczniejszych wymysłów mitologii pogańskiej. Ale tym chrześcijańskim wierzeniom towarzyszyła groza. (...) Zasadniczym elementem radosnej pobożności pogan były widowiska publiczne, przy czym darem dla bogów, rzekomo najwdzięczniejszym, były igrzyska, jakimi lud z władcą na czele obchodził poszczególne święta. Chrześcijanin, z nabożną grozą unikając obrzydliwości cyrku i teatru, stwierdzał, że zewsząd otaczają go piekielne sidła, gdy tylko jego przyjaciele przy wzajemnych życzeniach szczęścia na biesiadzie zlewali krople wina z pucharów na ziemię z inwokacją do bogów gościnności. (...) Zgodnie z określeniem ojców Kościoła Muzy wraz z Apollinem były organami ducha Piekieł, Homer i Wergiliusz byli najwybitniejszymi z jego sług, a piękna mitologia przenikająca i ożywiająca twory ich talentu miała na celu sławienie demonów. (...) Niebezpieczne pokusy co krok czające się z ukrycia, by zaskoczyć niebacznego wiernego, rzuciły się na niego ze zdwojoną gwałtownością w dni uroczystych świąt. Tak przebiegłe te święta były wymyślone i rozłożone na przestrzeni roku, że zabobon przybierał zawsze pozory przyjemności, a często i cnoty.” [60]

W istocie, ci protagoniści Wieków Ciemnych traktowali obce bóstwa w zupełnie innym sensie, niż współcześni chrześcijanie i to miałem na myśli wskazując, że nie negowali oni istnienia bóstw innych mitologii. O tym też mówi św. Paweł, zaś mój krytyk rozpisując się o tym, zupełnie tego nie zrozumiał, gdyż kieruje się współczesnym stosunkiem chrześcijan do bogów innych mitologii. Paweł miał jakoby, jak nas zapewniają tłumacze BT, powiedzieć: „Wprawdzie ongiś, nie znając Boga, służyliście bogom, którzy w rzeczywistości nie istnieją.” Ale to tylko jedna z przeróbek tych translatorów. Powinno brzmieć: „służyliście tym, którzy z przyrodzenia nie są bogowie”. To „z przyrodzenia” demony, które jednak istnieją realnie, jak wierzyli chrześcijanie.

## Wchłanianie innych bogów i boże imiona

Jak pisze Gösta Ahlström, Jahwe stopniowo wchłonął (przejął ich cechy i funkcje) lub został utożsamiony z innymi bogami lokalnymi, np. z El Elyon w Jeruzalem, z Elohe Shamayim (Baalshamem czyli Baal Shamayim?) w Syrii, z Baalem w Betel itd. W procesie tym prorocy Jahwe bezkompromisowo zaatakowali inne lokalne bóstwa (w szczególności Baala i Aszerę), które wcześniej były tolerowane i akceptowane, zaczęto tępić i prześladować kulty inne niż „czysty” jahwizm. Narodził się nietolerancyjny monoteizm żydowski.

Proces scalania bóstw lokalnych, rodzinnych w jedno bóstwo możemy zauważyć w wielu fragmentach w Biblii. Np. początkowo w tekstach spotykamy bóstwa „osobiste, domowe” danego patriarchy, np. „Bóg Abrahama”, „Bóg Izaaka”, „Bóg Jakuba” (lub „Izraela”) [61]. Był to występujący na tych obszarach (zwłaszcza Transjordania i Półwysep Synajski) sposób wyróżniania boga plemiennego, klanowego, nazywanego imieniem przywódcy klanu. Dokładnie to samo widzimy na przykładzie tzw. patriarchów. Abraham miał jeszcze używać wobec swego boga dwóch imion: *El-szaddaj* i *El-olam*. Na podstawie etymologii (akkad. *szadu* 'góra'), przypuszcza się, że pierwsze określenie oznaczało boga gór. Dlaczego więc *El-szaddaj* utrzymało się, dlaczego jest tłumaczone jako Bóg? Jak zauważa ks. D. Rybol: "Jeśli ten wywód jest słuszny, wówczas nowa religia Abrahama





polegałaby nie na wynalezieniu nowego imienia Bożego, lecz na tym, że **zatrzymując używane powszechnie imię Boga, nadano mu nową treść**. Pozostając dalej *El-szaddaj* jest On nie tylko Bogiem pogody i burzy, które rodzą się w górach, ale przekraczającym granice czasu i przestrzeni Bogiem wiecznym *El-olam*." I to jest bardzo cenna uwaga dla mojej obrony twierdzeń o Elohim: ewolucji znaczeń, ich dostosowania do nowych wierzeń, warunków. Jednak tak jak *El-szaddaj* jest dla nas dowodem [62] dawnych wierzeń Abrahama [63], kiedy nie chodził jeszcze „ścieżkami Pana”, tak *Elohim* jest jednym z bardzo wielu dowodów na istnienie przedmonoteistycznych dziejów tej religii, kiedy Izrael tkwił jeszcze w błędach pogaństwa i politeizmu.

Z czasem bogów plemiennych patriarchów połączono: „Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba”, „Bóg naszych ojców” (Wj 3, 6.15; 4, 5; 1 Krl 18, 36). Później boga patriarchów określano mianem *Elyon* (Najwyższy). Trudno jest przy tym mówić, iż taka nomenklatura występowała „za czasów patriarchów”, zaś „od Mojżesza” była już niespotykana, jak się twierdzi. Spotykamy takie pozostałości jak „Bóg Dawida” (2 Krl 20, 5) czy „Bóg Eliasza” (2 Krl 2, 14; por. 1 Krl 18, 10). **Biblijni bogowie ojców określani byli za pomocą rdzenia *El***, np. *El* Król, Bóg [*El*] widzialny (Rdz 16,13); *El Szaddaj*, Na wzgórzu Pan się ukazuje (22,17); *El 'Olam*, 'Bóg Wiekuisty' (21,33); Bóg z Betel (31,13). W niektórych fragmentach spotykamy liczbę mnogą tego określenia — *Elim* (m.in. Ps 29,1; 89,7; Dn 11, 36). Tłumacze BT, którzy najczęściej tłumaczyli to jako „synowie Boży”, zadowalają się wytłumaczeniem: „mowa o duchach, które sprawują służbę liturgiczną w pałacu Pana” (sic!). Po prostu: w niebie duchy robią za ministrantów. W mitologii ugaryckiej byli to po prostu synowie boga El, niżsi bogowie. Jak jednak piszą Graves i Pati: "Ponieważ późny judaizm odrzucał wszystkie bóstwa poza swoim, transcendentalnym Bogiem, zaś On nigdy nie poślubił ani nie zadawał się z jakąkolwiek istotą płci żeńskiej, Rabbi Szymon ben Jochaj w *Genesis Rabba* czuł się zobowiązany przekląć wszystkich, którzy rozumieli zwrot 'synowie Boży' w sensie ugaryckim. Jest jasne, że taka interpretacja rozpowszechniona była jeszcze w II w. n.e. i że porzucono ją dopiero wtedy, gdy określenie *bene Elohim* zostało zinterpretowane jako 'synowie sędziów'" [64]. Chrześcijanie, jako spadkobiercy mitów hebrajskich, są związani „klątwą” wielebnego Jochaja, choć pewnie mogliby z nim polemizować na temat związków Pana z Ziemianką, która później została Królową Niebios... (Zob. Maryja jako [Królowa Niebios](#))

Jak wynika z powyższego, efektem tych wszystkich scaleń, syntez, wypierania całego szeregu bóstw jest bardzo duża różnorodność imion boskich jakie nasz jeden jedyny Pan Bóg odziedziczył po swoich poprzednikach, „przodkach”. Jeszcze w II w. z politowaniem oceniał tę sytuację sceptyczny Celsus: „Pasterze kóz i owiec poszli za swoim przywódcą, Mojżeszem, i wprowadzeni w błąd przez naiwne kłamstwa uwierzyli, że istnieje jeden Bóg. Koźlarze i owczarze uwierzyli w jednego Boga, którego nazywają Najwyższym, Adonajosem, Uraniosem, sabaoth, albo jakimś innym mianem, które mają ochotę nadawać światu; i nic poza tym nie wiedzą. Nie ma żadnej różnicy, czy nazwiemy Boga Zeusem, jak robią Grecy, czy nadamy mu inne imię, używane przez Egipcjan, albo mieszkańcom Indii.” W ciągu dalszych wieków kolejni redaktorzy pisma świętego naprawiali ten mętlik. Tak skutecznie, że dziś ogromna większość Biblii, jakie możemy spotkać, posługuje się głównie określeniami „Pan” i „Bóg”.

## *Pluralis debilis*

Wskazywałem fragmenty, kiedy „Bóg” odnosi do siebie określenia liczby mnogiej, np.: "Zatem rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na wyobrażenie *nasze*, według podobieństwa *naszego*" (Rdz 1,26). Jak wspominałem, część teologów widziała tam Trójcę Św., inna część wyznawała pogląd, iż jest to rodzaj „królewskiego my”. Lewandowski zarzucił mi, iż to już pogląd przestarzały. „*Agnosiewicz nie jest całkiem na bieżąco w temacie*”. Dlaczego się „zestarzał”? Z *pluralis majestatis* jest problem tego typu, że zaczęto go używać najpewniej nie wcześniej jak z pierwszym rzymskim cesarzem, Augustem. Stąd teologowie chwytają się dziś jeszcze innego wyjaśnienia — *pluralis deliberationis*. Cóż to takiego? Jest to „*forma stylistyczna wyrażająca naradę z samym sobą, zjawisko psychologiczne polegające na tym, że mówiący niejako dzieli się duchowo na dwie osoby, z których jedna udziela drugiej rady lub zachęty*”. Dlaczego jednak Bóg prowadzi „narady z samym sobą” praktycznie tylko w najstarszych księgach, Rodzaju i Wyjścia? Tę wątpliwość umacnia fakt, iż w późniejszych tekstach pojawia się forma liczby pojedynczej — Eloah, które spotykamy w tekstach uznawanych przez tradycyjną biblistykę za powygnaniowe, także w tekstach poetyckich, najwięcej w Księdze Hioba. [65]

I jeszcze to dzielenie się na dwie osoby... Czy naprawdę aby pozbyć się politeistycznych znaczeń trzeba Boga obdarzyć schizofrenią? Czy więc Bóg teologów miał początkowo schizofrenię z której później się wyleczył? Lewandowski wskazuje, pewien fragment Izajasza w którym Bóg cierpi na tę przypadłość. W istocie jednak w drugiej części „Izajasza” Bóg nie ma już raczej problemów tego typu, mówi: "Jahwe...: bo ja jestem Bogiem (*EI*) i nikt inny!" (45,22); „bom Ja Bóg, a nie masz żadnego Boga więcej, i nie masz mnie podobnego" (46,9). Już nie mówi: „My, Bóg...”

Poza tym co wspomniał apologeta, na wyjaśnienie tych kłopotliwych kwestii wymyślono szereg innych asekuracyjnych koncepcji, mających skutecznie odegnąć widmo politeizmu mające tu i ówdzie w Biblii. Mówi się więc, że można by się w formach mnogich bóstwa żydowskiego dopatrywać *pluralis compositionis*, czyli sposób wyrażania za pomocą liczby mnogiej, aby oddać niewyczerpane bogactwo przymiotów bożych. Inni teologowie widzą w tym *pluralis abstractionis*, czyli wyrażenie pojęcia oderwanego: bóstwo, za pomocą liczby mnogiej. Jeszcze inni twierdzą, że idzie o *plural of intensity*, czyli pomieszczenie pełni boskich mocy za pomocą liczby mnogiej. To ostatnie zdaje mi się jeszcze najbardziej sensowne. Natomiast muszę przyznać, że wcześniej faktycznie nie spotkałem się z *pluralis deliberationis* Lewandowskiego. Musi to być zatem jakieś najnowsze odkrycie teologiczne o *elohim*.

Jednak żadna z tych koncepcji, bez względu na to jak dorzeczna nam się wydaje, nie umniejsza oczywiście zasadniczych wątpliwości: dlaczego najbardziej „pełny chwały” ma być Bóg w tekstach uznawanych za najstarsze, a w tekstach późniejszych, kiedy piono Bogu największe peany, kiedy wydoskonalano jego przymioty, spotykamy tendencję do stosowania formy singularnej, mającej jakoby słabiej oddawać pewne aspekty bóstwa biblijnego?

## Relikty lingwistyczne

Wiele fragmentów z *Elohim* apologety jakoś interpretują, znajdując zadowalające ich wyjaśnienie w duchu monoteistycznym. W Biblii spotykamy jednak kilka trudniejszych fragmentów, np.:

**1.** W swoim poprzednim tekście na ten temat wskazałem bardzo ważny fragment: "Tedy rzekł Pan Bóg: Oto Adam stał się **jako jeden z nas**" (Rdz 3,22). Chodziło mi o wskazanie, że pogrubionego fragmentu nie da się zinterpretować w znaczeniu singularnym (katolicy mogą, gdyż w ich Biblii to „poprawiono”). Lewandowski utopił jednak tę kwestię w słowotoku, zaczął się rozwodzić zupełnie o czymś innym — o zwrocie „Pan Bóg rzekł”, kiedy nie o to tam szło! Problem „jeden z nas” ominął szerokim łukiem. Katolicy wymyślają dziwaczne, jak by powiedział Reinach: dziecinne wytłumaczenia tego zwrotu. Bóg ma tu na myśli aniołów — powiadają. Inni interpreci boskich tajemnic twierdzą: to Trójca — jedna ale w trzech osobach — rozmawia ze sobą. Takie spekulacje mogą zadowalać wiernych, ale co najwyżej śmieszają poważnego badacza. Człowiekowi nieuprzedzonemu znacznie łatwiej przyjąć, że to po prostu relikw politeistyczny.

**2.** Bardzo często *Elohim* pojawia się w singularnym znaczeniu, o czym świadczą m.in. formy czasownikowe występujące obok. Nie jest tak jednak zawsze. Np. w rozmowie z Abielehem Abraham mówi: "I oto gdy **bogowie wyprawili** mnie na tułaczkę z domu ojca mego..." (Rdz 20.13). W późniejszych przekładach jest to oczywiście zmienione.

**3.** We fragmencie Rdz 3,4-5 *Elohim* występuje w jednym zdaniu, przy czym raz tłumaczone jest w liczbie pojedynczej, a raz mnogiej: "I rzekł wąż do niewiasty: Żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie; Ale wie *Bóg*, że któregośkolwiek dnia z niego jeść będziecie, otworzą się oczy wasze; a **będziecie jako bogowie**, znający dobre i złe."

## Zakończenie

W oparciu o szeroki materiał dowodów archeologicznych, religioznawczych i egzegetycznych, wykazałem słuszność poglądów o politeizmie w religii Izraelitów oraz jego pozostałości w pismach biblijnych. Skonfrontujmy moje wyjaśnienia w oparciu o możliwie najszerszy kontekst z tym jak ślady politeizmu tłumaczy „klęcząca biblistyka”:

- Dżungla imion Pana (nie tylko różne odmiany imion, jak El czy Jahwe, ale i różne formy liczbowe, jak *Elohim*, *Eloah*), która została zakryta przez wiernymi, nie oznacza w żadnym razie jakichkolwiek pozostałości po politeizmie.
- Kiedy Pan ewidentnie mówi o sobie w liczbie mnogiej i zawodzi powyższe wyjaśnienie, to należy przyjąć, że Pan używa "królewskiego 'my'", czy, zgodnie z

najnowszymi tendencjami teologicznymi, zwolna się przebijającymi, należy przyjąć, że Pan wie dyskurs z samym sobą.

- Kiedy i to zawodzi i Pan mówi np. coś takiego: "stał się jako *jeden z nas*", to należy to rozumieć w tym sensie, że Pan rozmawia z członkami Trójcy Św. [66]

- Kiedy autorzy mówią o tym, że inni bogowie są słabsi niż Jahwe, że oddają hołd Jahwe, to tak naprawdę w nie nie wierzą i tylko ironizują; podobnie ironią jest też bajka Jotama (Sdz 9,8-9)

- Kiedy znajdujemy w Biblii jakoweś świadectwa ościennych ludów o tym, że Żydzi są politeistami, to w żadnym razie nie należy im wierzyć, gdyż są oni niedoinformowani, coś sobie uroili lub najzwyczajniej kłamią.

- „Zgromadzenie bogów” oznacza Jehowę i jego anioły.

- Inskrypcje: „Jahwe i jego Aszera”, należy rozumieć: "Jahwe i jego słupy kultowe (aszery)".

- Takie elementy jak „legalne” tarafim, bamoty czy Nahusztan nie przeczą powyższemu, bo nie. Zbywam milczeniem, resztę kompletnie niewyjaśnionych problemów jakie się rodzą dla ludzi wyznających poglądy mojego oponenta.

Przyznam, że nawet gdybym nie znał w ogóle odkryć archeologicznych przytoczonych powyżej, innych mitologii, jeśli nie miałbym w ogóle wiedzy o rozwoju religii i oddziaływaniach międzykulturowych, to gdybym miał przyjąć takie wyjaśnienia jakie proponują ludzie religijni dla zaprzeczenia niekorzystnemu dla siebie scenariuszowi wydarzeń, to i tak trudno byłoby mi podzielić te sztyte grubymi nićmi koncepcje. Musiałbym ślepo wierzyć.

Lewandowski wskazuje, iż „*nikt dziś w Kościele katolickim nie ukrywa faktu, że używane w Biblii wobec Boga słowo 'elohim ma formę liczby mnogiej*". Wbrew temu jednak biblijny urząd cenzury działa bardzo sprawnie. Konsekwentnie likwidowane są wszelkie pluralizmy odnoszące się do „boga prawdziwego”. Twierdzenie o nieukrywaniu jest w najważniejszym aspekcie pustostółem: W ST *Elohim* występuje ponad 2200 razy. Sięgnijmy do najnowszych przekładów — nie znajdziemy ani jednego! Podobnie z Jahwe i innymi imionami czy określeniami bożymi (*Elohim*, Jahwe, Jahwe *Elohim* [67], El, El Eyon, El Shaddai, Adonai). Wszystko to pozamieniane zostało beztreściowymi „Pan” i „Bóg”. Tymczasem jeszcze w starszym przekładzie katolickim - Jakuba Wujka [68] - to było. Jednak pod naporem krytyki zdecydowano się to usunąć. Dlaczego? Aby wierni nie zaczęli się zastanawiać? W trudniejszych fragmentach robi się przypisy, a nie usuwa je, wygładza, jak zrobili to katolicy.

Swoim wywodem oczywiście „Ameryki nie odkryłem”, gdyż jest on mało sporny wśród najpoważniejszych badaczy Biblii. Charakteryzują się oni niewątpliwie tym, że starają się ją wyjaśnić w kategoriach „ziemskich”, bez odwoływania się do czynników nadprzyrodzonych. Ktoś kto w inny sposób podchodzi do zagadnienia, może być wybitnym teologiem, podając coraz doskonalsze interpretacje, które świetnie trafiają do uczuć i przekonań ludzi wierzących w boskość Biblii, ale będzie trudno mu będzie zostać wybitnym badaczem szeroko szanowanym wśród naukowej krytycznej bibliistyki.

Ktoś o naukowym (krytycznym) podejściu do bibliistyki i korzeni własnej religii, musi się pogodzić z tym, że jej rozwój nie był niczym niezwykłym, niebywałym, niespotykanym, lecz przebiegał w sposób podobny do wielu innych religii, nie bez wpływu innych koncepcji religijnych. Człowiek uczciwy intelektualnie przed innymi i samym sobą nie może takich oczywistości odrzucać, tymczasem taka postawa jest obca mojemu krytykowi, który wykłina „*naturalistyczne koncepcje rozwoju Objawienia*”. To też tłumaczy rozpaczliwe i nieugięte próby zakrywania prawdy o biblijnym politeizmie, nie tylko przez współczesnych apologetów, ale i wielu redaktorów Biblii na przestrzeni wieków. Trudno jest się pogodzić z tym, że monoteizm — przez wieki uważany za całkowicie niezwykłe zjawisko religijne, które świat zawdzięcza ludowi Izraela — rozwinął się z wierzeń politeistycznych, w sposób zupełnie „przyziemny” i bynajmniej nie niezwykły czy oryginalny. Jak zauważa Sandauer: "Chcąc być równie wieczny jak ten, kto jest jego przedmiotem, monoteizm musi się opierać historycznemu traktowaniu. Z istoty jego wynika, że chce być najpierwotniejszą z religii: *to właśnie miały na celu wykazać przeróbki*, których byliśmy świadkami. Dokonywano ich - zauważmy — wbrew wszelkiej oczywistości. Twórcy monoteizmu mieli wokół siebie moc dowodów — cmentarzy, ołtarzy i pniaków — świadczących o czymś wręcz przeciwnym: ślady pogaństwa nosiły własne ich imiona [Historia fałszowania w Biblii starych imion pogańskich jest jeszcze do napisania — przyp.A.S.]. A jednak — **by religię swą ocalić, musieli zaprzeczyć oczywistości.**" [69]

## Najważniejsze źródła:

1. R. Gnuse, [„The emergence of monotheism in ancient Israel: a survey of recent scholarship”](#), Biblical Studies.
2. R.H. Crapo, [„An Anthropologist Looks at the Judeo-Christian Scriptures: Religion in the Ancient Semitic World”](#), 2002.
3. *Zarys dziejów religii*, praca zbiorowa, Warszawa 1986.
4. M. Scheiser, [„Introduction to Divine Council Scholarship and Terminology”](#)
5. Ks. D. Rybol, [Imiona Boże w Biblii w porównaniu z nauką świadków Jehowy](#), Opole 2003.
6. D. Steinberg, [„Israelite Religion to Judaism: the Evolution of the Religion of Israel”](#), 2003.
7. D. Steinberg, [„Ugarit and the Bible: Ugaritic Literature as an Aid to Understanding the Hebrew Bible \(Old Testament\)”](#), 2003.
8. M. Eliade, *Historia wierzeń i idei religijnych. Tom I: Od epoki kamiennej do misteriów eleuzyńskich*, Warszawa 1988.
9. S. Reinach, *Orpeus. Historia powszechna religii*, Warszawa 1929.
10. R. Graves, R. Pati, *Mity hebrajskie*, Warszawa 1993.
11. A. Sandauer, *Bóg, Szatan, Mesjasz i...?*, Kraków 1977.
12. S. Abrams, [„Polytheism in Genesis: Baal and Ashtoreth vs. Yahweh”](#), *The Skeptical Review*, nr 1/1994.
13. R.J. Michaud, [„Hebrew Polytheism”](#), 2002.
14. S. Freud, *Człowiek imieniem Mojżesz a religia monoteistyczna*, Warszawa 1994.
15. M. Kalopoulos, "Akhenaton, in the Snare of 'Monotheism'", [w:] tegoż, *Biblical Religion: The Great Lie*, Philadelphia 2003, s.261-271.
16. W. Tyloch. *Dzieje ksiąg Starego Testamentu*, Warszawa 1981
17. Z. Kosidowski, *Opowieści biblijne i Opowieści Ewangelistów*, Warszawa 1987.
18. Margul, *Mity z pięciu części świata*, Warszawa 1966.
19. Kerry A. Shirts, [„Plurality of Gods — The Elohim”](#)
20. [A Brief Survey of Christian Polytheism](#)
21. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu (Biblia Tysiąclecia)*, Poznań - Warszawa 1980, wyd. III.

Zobacz także te strony:

[Biblijna propaganda](#)

[Tajemnica Jahwisty](#)

[Tajemnica Jahwisty - suplement](#)

[Hebrajczycy, Izraelici, Żydzi](#)

[Pra-Genezis: Sanchoniatona Religia Fenicji](#)

---

Przypisy:

**[38]** Inne określenia: "boska rada"; w Biblii także: "zgromadzenie świętych" (w



inskrypcji z Byblos "święci" określa bogów), "zastępy niebieskie".

[39] Redaktorzy BT dodali tutaj zupełnie błędny nadtytuł: "Los niegodziwych sędziów". Sąd "pośród bogów" na pewno nie mógł tutaj oznaczać "ziemskich" sędziów, do których zresztą podmiot mówiący kieruje słowa: "jak ludzie pomrzecie", co implikuje wniosek, iż nie chodzi tutaj zapewne o ludzi.

[40] Najciekawszy, ale i najbardziej skarykaturowaną postać wers ten przyjmuje w Biblii warszawsko-praskiej: "*sądy sprawuje pośród obcych bożków*".

[41] *Sela* - znaczenie tego wyrazu jest niepewne.

[42] Ta fraza we współczesnych tłumaczeniach brzmi: "według liczby synów Izraela", gdyż redaktorzy tekstu masoreckiego pism biblijnych skonfundowani wyraźnie politeistycznym wydziwieniem tego fragmentu, dokonali jego przeróbki. W najstarszych wersjach, w tym przede wszystkim w tekście z Qumran, jest tutaj: "synów Bożych", jak podają w przypisie BT.

[43] T. Thompson, *The Bible in The History*, London 1999, str. 24. Podobnie: Niels Peter Lemche, zob. bibl. w: Gnuse, op.cit.

[44] Hebr. (*hwly dwsb; besod* *yhwh*). Hebrajski termin *dws* (*so4d*) jest odpowiednikiem ugaryckiego pojęcia boskiego zgromadzenia, podobnie jak *lhq* (*qahal*).

[45] Hebr. (*ydwsb; besod*)4.

[46] Hebr. *hwly* *dws; so4d* *eloah*.

[47] Hebr. *My#\$dq lhq; qahal qedoshim*.

[48] Elim. Liczba mnoga od El.

[49] Powinno być: 'rada świętych', hebr. *My#\$dq dws; so4d qedoshim*.

[50] Ps 48, 2-3. Por. Iz 2,2n, 33,20-22.

[51] Jutrzenka - Gwiazda Poranna (planeta Wenus). W Wulgacie *Lucyfer*. W istocie te określenia odnoszą się do Helela, który chciał się zrównać z Najwyższym.

[52] Iz 14,12-15. Fragment satyry na śmierć króla babilońskiego.

[53] M.S. Smith, *The Origins of Biblical Monotheism: Israel's Polytheistic Background and the Ugaritic Texts*, Oxford 2001.

[54] "Jednym z najpopularniejszych motywów ikonograficznych był uskrzydłony dysk słoneczny." - A. Niwiński, *Mity i symbole starożytnego Egiptu*, Warszawa 2001

[55] Reinach, op.cit., s.198.

[56] Autorzy mówią o reformie monoteistycznej.

[57] W mitologii kanaanejskiej ofiary z ludzi wiązały się głównie z kultem Asztara i Molocha. Pozostałości tego znajdujemy w Biblii: "Zbudowali nadto wyżyny Baalowi, by palić swoich synów w ogniu jako ofiary dla Baala" (Jer. 19,5, por. 32,35). Raczej nie chodzi tutaj jednak o Baala jako jednego z Elohim panteonu ugaryckiego, a o baala - ogólne określenie boga, którego imię własne brzmi w tym wypadku Moloch. Nie zawsze jednak jest to potępiane: np. poświęcenie Izaaka przez Abrahama oraz swej córki-dziewicy przez Jeftego. Zob. str. 2076.

[58] R. Graves, R. Pati, *Mity hebrajskie*, Warszawa 1993, s.12-13.

[59] Warto zwrócić uwagę, że Lewandowski odkrył w "iście monoteistycznej Księdze Izajasza" fragmenty kiedy Bóg mówi o sobie w l.mn., lecz tak naprawdę fragment ten przytoczył z Księgi Izajasza, zaś "iście monoteistyczna" to jest Księga Deuteo-Izajasza i tak właśnie wynika z podawanych przezeń odniesień do dowodów "istnego monoteizmu".

[60] E. Gibbon, *Zmierzch cesarstwa rzymskiego*, tom 2, przełożyła Zofia Kierszys, wydanie III, Warszawa 1995, s.18-19.

[61] Por. Rdz 24, 12.27.42.48; 26, 24; Rdz 28, 13; 32, 10, 2 Sm 23, 1.

[62] Nawet jeśli interpretacja znaczenia tego imienia jest błędna, gdyż jego pochodzenie "z języka religijnego aramejskiego pogaństwa" (Rybol) jest raczej niesporne.

[63] Tutaj nie ma znaczenia akurat fikcyjność tej postaci.

[64] Graves, Pati, op.cit., s.108.

[65] Ani razu nie wspomniał o tym Lewandowski, zupełnie przemilczał dlaczego w ogóle używa się liczby pojedynczej od *elohim*, skoro *elohim* ma wyrażać właściwie przymioty boga, jak się to tłumaczy. Tym samym od razu możemy zdyskredytować końcową myśl strzelistą o "drzwiach, *elohim* i liczbie mnogiej", którą polemista chciał efektownie zakończyć swój tekst. Jest ona chybiona, gdyż *elohim* nie jest takim samym rodzajem słowa jak drzwi, które nie posiadają formy liczby pojedynczej. Natomiast *elohim* posiada i jest nią *eloah*, ewentualnie *el*.

[66] To jest bardzo popularny argument, ale podaję go na podstawie innych apologetów, gdyż w polemice ze mną Lewandowski nie miał odwagi na coś takiego się powołać i kwestię ominąć.

[67] Od tego właśnie mamy Pana Boga. Jahwe tłumacze zamieniali na "Pan", Elohim na "Bóg".

[68] W najnowszych wydaniach Biblii Jakuba Wujka ocenili już nawet jego.

[69] A. Sandauer, *Bóg, Szatan, Mejsasz i...*, s.188-189.

### **Mariusz Agnosiewicz**

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 28-12-2003 Ostatnia zmiana: 19-12-2004)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3157) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3157>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych

niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)